

tem, a w r. 1896 zwyczajnym profesorem teologii z językiem wykładowym rumuńskim.

W r. 1898/99 wybrany został dziekanem wydziału teologicznego, a obecnie piastuje godność rektora wszechnicy czerniowieckiej.

Znów katastrofa kolejowa.

Że katastrofy kolejowe są czasem nieuniknione, zwłaszcza wówczas, kiedy słabi ludzie najniebezpieczniej spotykają się z niszczącą potęgą przyrody, to rozumiemy bardzo dobrze i wtedy bładamy jedynie na *vis major*, która powoduje takie wypadki, ale też z drugiej strony nie można powstrzymać się od krytyki i uwag, choćby nawet nieprzyjemnych dla pewnych osobników, jeśli powodem katastrofy jest brak nadzoru albo zaniebdanie obowiązków przez tych, co mają czuwać nad życiem i mieniem podróżnych.

Z wszystkich galicyjskich linii kolejowych, drogi żelazne, leżące w obrębie stanisławowskiej dyrekcyi kolei, są najczęściej widownią różnych wypadków i katastrof mniej lub więcej strasznych w swych skutkach. Dość chyba wspomnieć pełną grozy katastrofę pod Kołomyją, gdzie skutkiem „przepisowej” konserwacji załamał się most pod pociągiem, dość napomknąć tylko o obsunięciu się toru na przestrzeni linii kolei południowo-galicyjskiej, kędy tuż przed pociągiem oberwał się nasyp kolejowy i gdzie tylko bohaterstwo dróżnika, który z narażeniem życia zdołał uwiadomić maszynistę o grożącym pociągowi niebezpieczeństwie, uratowało życie setek podróżnych!...

W tych katastrofach nie z jakąś *vis major* miała dyrekcyja stanisławowska do czynienia, ale z własnym niedozorem, z własną dziwną, niepojętą apatią w spełnianiu swych obowiązków.

I myślano, że tych kilka wypadków wpłynie na polepszenie stosunków bezpieczeństwa w okręgu stanisławowskim. Widać jednak, że płonne to były nadzieje, bo nadeszła wieść, że na linii Iwonia puste-Wygnanka w ostatnich dniach zeszłego miesiąca zdarzył się znów wypadek, który byłby zapewne pociągnął za sobą groźne skutki, gdyby nie nadzwyczajna przytomność umysłu maszynisty S. Dominego, który wczas zdołał zatrzymać pociąg i całą katastrofę ograniczyć jedynie do wykolejenia parowozu.

Dnia 27 z. m. pociąg mieszany nr. 3756, zdążający z Wygnanki do Iwonia przy kilometrze 14:89 pomiędzy stacyami Germakówką a Wołkowcami nagle stanął w czystym polu. Podróżni przestraszeni rzucili się do okien, ale służba kolejowa

uspokoiła ich krótkim: „Już po wszystkim! wykołajcie maszynę!”

A powód tego wypadku, który się jeszcze tak szczęśliwie zakończył? Ach! zwykły powód w obrębie stanisławowskiej dyrekcyi: znów owo klasyczne „obsunięcie się toru”. Doprawdy, wierzyć się nie chce, aby powodem tego ciągłego obsuwania się było lekceważenie obowiązków, może to raczej sławny „Sparsystem”, z którym od szeregu lat walczą nasi posłowie w parlamencie!

Człowiek we flasce!

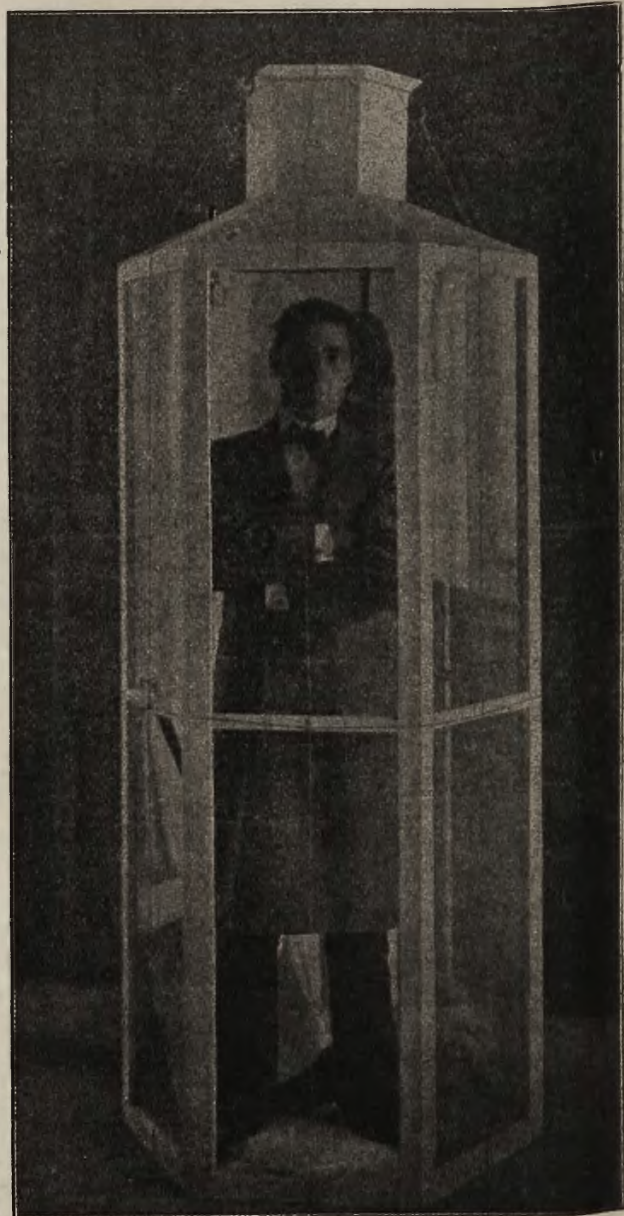
Żyjemy w czasach takich niespodzianek i nadzwyczajności, co prawda bardzo często opartych na barnumowskich humbugach, że nic nas już dziwić nie powinno! Mimo to jednak dziwimy się prawie bez przestanku i głównie dlatego tylko, że wszystkie te cuda i cudności, które się przesuwają przed naszymi oczyma, są niespodzianką, czemś takim, czegośmy nawet nie widzieli uniesieni bujną snu fantazją...

Do nadzwyczajności tego rodzaju należy „pan Papuss” najnowszy głodomór, który obecnie pozwala się podziwiać na scenie „Kryształowego Pałacyku” w Lipsku. Zdawało się, że po włoskich artystach sztuki głodzenia się, jak na przykład po Merlattim i Succim, albo po amerykańskim mistrzu drze Henryku Taimierze, nikt nie pokusi się o palmę zwycięstwa w tym kierunku. Zawiodły jednak świat owe wierzenia, bo oto z południowej Ameryki zjechał „pan Papuss” który jednym zamachem sławę Succich, Merlathich i Taimierów zredukował do zera, a sobie zdobył niebawym rozgłos.

I nie myślcie, aby Papuss dłużej potrafił obejść się bez jedzenia niż tamci głodomorzy! Nie! On pobił ich na innym punkcie!

Oto pościł Succ, Merlatti i Taimier. Wszyscy oni powstrzymywali się od jedzenia, ale od czasu do czasu popijali wodę, a prócz tego używali ruchu. Papuss natomiast „tylko” ośm dni i ośm nocy nie przyjmuje żadnych pokarmów stałych, ani też żadnych płynów, słowem przez cały ten czas prócz powietrza niczego niema w ustach, ale... też ośm dni i ośm nocy spędza prawie bez żadnego ruchu w... szklanej flasce swojego własnego pomysłu.

Szalona tę swoją wytrzymałość mięśni i tę odporność na uczucie głodu świadrującego mu kieszki, nie tłumaczy on wcale jakąś nadnaturalną budową żołądka i wyćwiczeniu mięśni. Przeciwnie wprost oświadcza, że jedynie siłą własnej woli potrafi nakazać kiszkom milczenie, a mięskom tak straszną pracę fizyczną, wzbudzającą podziw na-



Człowiek we flasce: Amerykanin Papuss w swym szklannym więzieniu.

wet wśród lekarzy, którzy zgadzając się na jego tłumaczenie, to nadzwyczajne działanie woli uważają za rodzaj autosugesty.

Produkcyja Papussa udała się znakomicie. Po pewnych przygotowaniach, które są jego tajemnicą, rozebrał się do naga i obandażował całe ciało dość silnie bandażami z lnianego płótna i flaneli, aby uniknąć skurczu mięśni i zwolnić cyrkulację krwi, a tem samem i przemianę jej składników, poczem ubrał się i wszedł do sześciobocznej szklanej flaski, wysokiej na 180 cm. a na 60 szerokiej, którą wypełniono zgęszczonem powietrzem i po osadzeniu w niej artysty hermetycznie zamknięto oraz zapieczętowano. Papus stosownie do programu spędził w niej ośm dni i ośm nocy, zmieniając stojącą pozycję tylko o tyle, że na noc kładł się skośnie na jej szerokość. Pilnowany bacznie, po oznaczonym terminie wśród rzeszistych oklasków ciekawej publiczności opuścił swój „lokal” nie dając nawet poznać swem zachowaniem się jakiegokolwiek zmęczenia.

Człowiek we flasce, podziwiany obecnie przez cały Lipsk, stanowi ostatnią sensację dnia, jaka ukazała się na scenkach Varietés i cyrkowych arenach, a że bądź co bądź „sensacyja” ta jest godną uwagi, przynosimy naszym Czytelnikom wieść o niej i podobiznę nowego głodomora w jego więziennej celi, flasce.

Mord i samobójstwo pod wpływem alkoholu.

Jedną z najstraszniejszych klęsk, najuporczywszych chorób społecznych nurtujących zdrowy organizm narodu — jest alkoholizm.

Pomijając bowiem, że się tak wyrazimy — dożadne skutki nałogowego pijaństwa, które człowiek dotknięty chwilowym szałem alkoholizmu popełnia, alkoholizm jako taki działa zabójczo i na dalsze pokolenia tych, którzy oddają się tej haniebnej namiętności i na równi z kiłą i gruźlicą stanowi ową straszną trójkę klęsk społecznych, stając się bezpośrednią przyczyną wyludnienia się i degeneracji ludności.

Co znaczy człowiek w pijanym szale — jak nieobliczalne są jego czyny — mamy tego świeży przykład na strasznym zajściu, którego widownią była niedawno kasarnia wojskowa w Cieszynie.

Stosunki garnizonu cieszyńskiego miały i mają dotychczas jak najlepszą opinię i podwładni nie-



Mord i samobójstwo pod wpływem alkoholu: Podoficer Schwab zamordował przełożonego, odbiera sobie życie.